

Dla "Gazety" prosto z Vancouver

Dni spędzone z Zosią (7)

Zygmunt Riddle Przetakiewicz, dziennikarz i działacz społeczny, jedna z kluczowych postaci grupy prowadzącej akcję w Vancouverze, przyjaciel Zofii Cisowskiej i adwokata reprezentującego rząd RP Dona Rosenblooma, dzieli się z nami swoimi refleksjami, opowiada nam jak z bliska społeczność polonijna przeżywa to, co się stało i co się nadal dzieje w sprawie. Przypominamy, że wszystkie materiały "Gazety" o tej sprawie mogą Państwo znaleźć w www.gazetazeta.com w kategorii Robert Dziekański. Petycję o wznowienie sprawy i ukaranie policjantów prosimy podpisywać pod adresem <http://www.thepetitionsite.com/95/justice-for-mother-of-late-robert-dziekanski>. Wiele ważnych informacji można znaleźć na stronie Canadian Civil Rights Movement - www.civilrightsmovement.ca.



Michał Radoszewski

B. William Sundhu, prawnik specjalizujący się w prawach człowieka z Kamloops i doradca prawny Canadian Civil Rights Movement oraz przyjaciel Zofii Cisowskiej, został upoważniony przez Zofię Cisowską do reprezentowania jej w Polsce. W czasie sobotniego Fundraising Dinner złożył on ważne oświadczenie w tej sprawie.

To wiadomość niezwykła, że teraz, po zakończeniu prac komisji Braidwooda, sprawa nie zamiera, lecz przenosi się do Polski, gdzie, jak wiemy, prokuratura w Gliwicach zawiesiła swoje działania w tej sprawie.

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia między Polską a Kanadą, stanowiącego o tym, że prokuratura kraju, z którego pochodził obywatel zabity w drugim kraju, ma prawo wszcząć sprawę przeciwko sprawcom, prokuratura w Gliwicach mogła postawić w stan oskarżenia czterech policjantów RCMP odpowiedzialnych za zabójstwo Roberta Dziekańskiego. Jej prace jednak zostały zawieszane.

"Można sobie wyobrazić jakie spustoszenie oskarżenie polskiej prokuratury przy braku takowego ze strony prokuratury w Kanadzie uczyniłoby na arenie międzynarodowej i jak bardzo zaszkodziłoby wizerunkowi kanadyjskiego wymiaru sprawiedliwości", stwierdził Zygmunt Riddle Przetakiewicz w jednym ze

swoich poprzednich komentarzy w "Gazecie".

Jakie znaczenie ma ta informacja dla sprawy? Czego możemy się teraz spodziewać? O to pytam Zygmunta Riddle Przetakiewicza z Canadian Civil Rights Movement, który zajmuje się sprawą od samego początku.

Jak wyjaśnia Z. R. Przetakiewicz, obecnie sprawą w Polsce będzie zajmować się dwóch adwokatów - jeden z Kanady, mec. B. William Sundhu, a drugi z Polski. Obaj współpracują jako doradcy prawni z Canadian Civil Rights Movement. Nareszcie na dejsze czas na zadawanie pytań i ustalenie dłaczego, mimo podpisanej między Polską a Kanadą umowy, nie była kontynuowana sprawa rozpoznawana przez Prokuraturę w Gliwicach. Słyszeliśmy, że przyczyną było to, iż strona kanadyjska nie przekazała stronie polskiej dokumentów w sprawie. Teraz okaże się, co zrobiono, aby wymóc na Kanadzie dopełnienie zobowiązań wynikających z tej umowy.

Jakie mogą być konsekwencje działań prokuratury w Gliwicach?

Jak wyjaśnia Z.R. Przetakiewicz, jeżeli prokuratura zgromadzi odpowiednie dowody, cztery policjanci RCMP mogą zostać postawieni w stan oskarżenia w Polsce. Gdyby nie zgłosili się na jej wezwanie, wyrok przeciwko nim może być wydany pod ich

•••

Przekazano nam także komunikat prasowy prosto z Vancouver w sprawie zakończenia prac Komisji Braidwooda:

CANADIAN CIVIL RIGHTS MOVEMENT

W imieniu Zofii Cisowskiej w sprawie śmierci Roberta Dziekańskiego na lotnisku Vancouver International Airport 14 października 2007 roku, z udziałem RCMP.

Informacja prasowa
26 maja 2009

Teraz kiedy przesłuchania Komisji Braidwooda dobiegają końca, pragniemy wyrazić dziennikarzom z Kanady, Polski i wielu innych krajów naszą wdzięczność za ich zainteresowanie i sumienne zdawanie sprawy z jej prac. Wasza empatia wyrażana wobec pogrążonej w smutku matki pani Zofii Cisowskiej i nieustępliwa postawa w obronie praw człowieka i demokracji - w dociekaniu prawdy - jest dowodem na siłę wolności prasy i mediów i niezbędnym warunkiem, aby Kanada nie stała się krajem policyjnym.

Jesteśmy zaniepokojeni tym, że prawnicy broniący lotniska i policja wydawali się stać po tej samej stronie co ekipa prawników reprezentujących producenta taserów i rząd kanadyjski.

"Druga strona", znacznie mniej liczna i pozbawiona ogromnych środków jakimi dysponuje policja, rząd, lotnisko i firma Taser, reprezentowana była przez pana Waltera Kosteckiego i pana Dona Rosenblooma, zaangażowanego przez rząd polski. Gdyby nie udział tych dwóch ludzi dobrej woli, nie tylko pani Cisowska, ale respektujący prawo Kanadyjczycy i podatnicy nie mieliby tak donośnego głosu wobec komisji sędziego Thomasa Braidwooda Q.C.

Tylko dzięki dogłębnej wiedzy pana Kosteckiego i dr. Mike'a Webstera, psychologa policyjnego, o wymaganiach, jakie musi spełniać dobrze działająca policja, błędne decyzje i niewłaściwe postępowanie zostało ujawnione i w ten sposób stały się jasne niewiarygodne zeznania i postępowanie policjantów.

Jesteśmy bardzo wdzięczni sędziemu Thomasowi Braidwoodowi za cierpliwość w czasie prac komisji, kiedy wszyscy musieliśmy wielokrotnie słuchać tych samych pytań zadawanych przez różnych adwokatów tym samym świadkom jako próby zaciemnienia i sfałszowania prawdy. To godne podziwu, że w tych trudnych warunkach udało mu się wydać wiele mądrych orzeczeń.

nieobecność. Jeżeli okaże się, że nie ma satysfakcjonującej panią Cisowską działalności polskiego wymiaru sprawiedliwości, będzie ona mogła po pewnym czasie złożyć skargę do Trybunału w Strasburgu. Takich skarg składanych przez obywateli RP przeciwko polskiemu wymiarowi sprawiedliwości jest wiele i w 70-80 proc. kończą się one ich wygraną.

Czy to, co okazało się skutkiem pracy Komisji Braidwooda będzie miało znaczenie dla tej sprawy w Polsce?

Pamiętajmy, że przez cały czas prac komisji, przy wszystkich przesłuchaniach, obecny był bardzo aktywnie działający adwokat rządu RP mec. Don Rosenbloom. On dysponuje wiedzą, która jest bezcenna dla polskiej prokuratury.

Czy to znaczy, że jest teraz większa szansa na ukaranie winnych?

Z. R. Przetakiewicz uważa, że tak, że to wielki krok naprzód i powód do dużych nadziei.

Telewizja Global podała informacje o polskiej reprezentacji prawnej w Polsce, informując, że czterech funkcjonariusze RCMP nie mogą się czuć bezpieczni, że może ich czekać sprawa sądowa i zasłużona kara.

Małgorzata P. Bonikowska
Organizatorom sobotniego Fundraising Dinner życzymy udanego wieczoru i oby obudził on sumienia ludzi winnych.

Zapiski na gorąco

Czas bolesnego wymiatania

To było wiele lat temu, kiedy byłam na studiach. Młodzi czytelnicy pewnie nie są sobie w stanie wyobrazić takich czasów, ale tak było naprawdę - w kioskach wypełnionych szaroburą "Trybuną ludu" czy "Życiem Warszawy", nie można było dostać kolorowych magazynów i czasopism zagranicznych. My jednak, jako studenci anglistyki, mieliśmy dostęp do prasy angielskojęzycznej, ze względu na "językowych". A więc, szczęśliwcy, pochłaniałmy w czytelni naszej instytutowej biblioteki "Newsweek" i "Time", mając poczucie niezwykłego, prawie grzesznego obcowania ze światem zasugerowane niż opisane, historie o grzesznych związkach kazirodczych, tutaj nagle ukazały się we wszystkich swoich przerażających odmianach. Opisano i liczbowo ukazano świat, którego istnienia nawet nie podejrzewałam...

Było to specjalne wydanie czasopisma "Newsweek", poświęcone tematyce molestowania i wykorzystywania seksualnego dzieci. Były tam porażające wyznania ofiar, wypowiedzi psychologów i seksuologów, a także dane statystyczne. Nigdy nie zapomnę własnej reakcji całkowitego szoku, kiedy czytałam po raz pierwszy w życiu o gwałconych dzieciach, o tym, że duży procent takich gwałtów dokonywanych jest przez ojców lub innych członków najbliższej rodziny...

Nagle przed dorosłą już przecież kobietą, jaką wtedy byłam, otworzyła się zupełnie nieznaną sferą życia. Zasyłane czy przeczytane gdzieś w literaturze, bardziej zasugerowane niż opisane, historie o grzesznych związkach kazirodczych, tutaj nagle ukazały się we wszystkich swoich przerażających odmianach. Opisano i liczbowo ukazano świat, którego istnienia nawet nie podejrzewałam...

Jestem teraz ponad dwa razy starsza niż wtedy. Kiedy pomyślę, ile takich nieznanych, i całkowicie nieoczekiwanych, światów przyszło mi odkryć przez te lata, aż trudno uwierzyć.

Te ostatnie lata to czas wymiatania spod różnych dywanów skrywanych przez wieki mrocznych tajemnic. Czas dawania w ręce ofiarom oręza, pozwalającego im na ujawnienie prawdy, na obronę, na domaganie się zadośćuczynienia i pomocy.

Wyszła na jaw przerażająca prawda o tzw. residential schools - szkołach z internatami dla dzieci Indian, gdzie prowadzono wobec nich bezwzględna i brutalną politykę wynaradawiania, odzierania z poczucia ludzkiej godności, odbierania im języka, kultury, wiary, przez znęcanie się nad nimi - fizyczne, psychiczne, seksualne. Czy dziwne jest, że ludzie ci często kończyli na ulicy, zagluszając wspomnienia z dzieciństwa i młodości alkoholem i narkotykami, nie potrafiąc sprawować roli wychowawców kolejnych pokoleń, zgodnie z powszechnie znaną psychologiczną prawidłowością, że katowani stają się często katami?

Wyszła i wychodzi na jaw prawda o dzieciach i młodych ludziach, wykorzystywanych seksualnie przez swoich pasterzy - duchownych. Tu nie pamiętam pierwszego razu, kiedy usłyszałam o podobnym przypadku, ale do dzisiaj każda taka ujawniana ludzka tragedia wzbudza szczególny bunt. To chyba najstraszniejsza z owych prawd, które przyszło nam poznać w ostatnich latach.

Właśnie po 9 latach prac rządowa Komisji ds. Przemocy wobec Dzieci w Irlandii wydała liczący 2600 stron raport, który stwierdza, że 14,5 tysiąca dzieci było bitych i gwałconych w placówkach prowadzonych w Irlandii przez Kościół katolicki od lat 30. XX w. do lat 90. Według raportu molestowanie seksualne i gwałty były powszechne w instytucjach dla chłopców, a przedstawiciele Kościoła zachęcali do karania poprzez bicie i wielokrotnie chronili pedofilów przed aresztowaniem.

Niewiele jest relacji międzyludzkich takich jak związek między księdzem a wiernymi. Ci ostatni widzą w swoim pasterzu model do naśladowania, źródło wskazówek i rad, kogoś kto przez swoją szczególną rolę jest autorytetem, kompasem, drogowskazem. To ten, któremu powierzają swoje najbardziej intymne i wstydlive tajemnice w czasie spowiedzi, to ten, który ma być ich przewodnikiem duchowym. Tak przynajmniej powinno być.

Dla ludzi wierzących, jest to relacja zależności silniejsza niż jakakolwiek inna. Dla młodych ludzi, ta zależność jest wielokrotnie mocniejsza.

Duchowny to nie byle zawód. Kiedyś pewien poznany prywatnie ksiądz, starając się usprawiedliwić swoje "słabości" (do kieliszka i pięknych pań), tłumaczył mi, że to taka sama praca jak każda inna. Otóż nie, nie sądzę. Skoro tak to widział, jasne było, że nie jest kapłanem z powołania. I nie był - bo już nim nie jest. Ksiądz to nie zawód, to powołanie, potrzeba duchowa, misja. To ktoś kto wyrasta ponad zwykłych ludzi, dostąpiwszy łaski owego pośredniczenia między zwykłym, grzesznym człowiekiem a Bogiem. Tak chyba powinno być.

Nie jest to droga łatwa, ale wstępując na nią, każdy przyszył pasterz wie, co go czeka. Bywa, że trudności przerastają oczekiwania. Ale wtedy można odejść.

Nie ma jednak żadnego usprawiedliwienia dla ujawnianych obecnie przerażających historii molestowania i wykorzystywania przez osoby duchowne dzieci czy młodych ludzi, skazywania ich na życie pełne bólu i ran, które są trudne, a może nawet niemożliwe do wyleczenia. Jak po takich doświadczeniach ofiary mają iść przez życie, jak wchodzić w związki, jak budować rodziny? Jak ufać drugiemu człowiekowi i wierzyć, że są jakiegokolwiek świętości?

Równie przerażające jak same przypadki takich niegodziwych czynów są reakcje na nie ze strony samej instytucji Kościoła - próby ukrycia, zatuszowania. Przenoszenie winnych z miejsca na miejsce, niereagowanie na skargi i rozpaczliwe prośby ofiar o pomoc. A przecież zło dokonane w każdym z takich przypadków jest jednoznaczne. Po czyjej stronie powinno się stanąć - kata czy ofiary?

Kilka lat temu, po ujawnieniu skandalu w ontaryjskim London - przeszłości księdza, który zmarł w więzieniu, tamtejsze władze kościelne zorganizowały spotkanie z ofiarami jego przemocy. Na tym spotkaniu obecność wszystkich księży była obowiązkowa. Być może po raz pierwszy usłyszeli wtedy od dorosłych dzisiaj kobiet, jak ich życie zostało zniszczone przez owe duchy przeszłości. To znakomita lekcja i wspaniały pomysł, wart powielenia w innych miejscach.

Nie wolno ukrywać prawdy, bo jest to kolejnym gwałtem zadany ofiarom. Po tym, co je spotkało, nie wolno poddawać ich kolejnym upokorzeniom. O tych bolesnych sprawach trzeba mówić. Kościół powinien oczyścić swoje szeregi z ludzi, którzy nie zasłużyli, by mienić się duchownymi. A jego reakcja na takie sytuacje to - trudny, to prawda - egzamin. Jak każdy egzamin - albo się go zda, albo nie. Domaganie się stanięcia murem po stronie poszkodowanych, z otwartą przyłbicą, nie jest atakiem, ale dopominaniem się o odbudowanie tego, co zostało poważnie uszkodzone.

Ci, którzy wiedzieli i ukrywali, są winni nie tylko wobec samych ofiar, ale także wobec wiernych, którzy im ufali. Są winni temu, że zawiedli zaufanie do siebie, do Kościoła. Nie stanęli po stronie słabego i pokrzywdzonego, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, a już szczególnie duchownego. Są za to odpowiedzialni nie tylko wobec swoich zwierzchników, ale wobec wszystkich wiernych. A zatem nie jest to sprawa wewnętrzna, jak niektórzy chcą ją przedstawiać - jest to sprawa jak najbardziej publiczna i jako taka powinna być potraktowana i odpowiednio rozwiązana.

To dobrze, że takie i inne podobne sprawy są dzisiaj, szczególnie przez wszechobecność Internetu, znane nie tylko osobom dorosłym, ale i młodym, dorastającym ludziom, a nawet dzieciom. To dobrze, bo nie są one już bezbronni i wiedzą, że nikt nie ma prawa deptać ich godności. Wiedzą, że gdyby się tak jednak stało, mogą przyjść po pomoc, a nie cierpieć w poczuciu winy i wstydu.

Małgorzata P. Bonikowska

Zygmunt Riddle
www.civilrightsmovement.ca
Tel. 604-868-7070